

Wacław Kubacki

"Zima miejska" Mickiewicza

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 38, 46-71

1948

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

„ZIMA MIEJSKA“ MICKIEWICZA

1.

Młodzieńczy ten utwór Mickiewicza sprawiał nie lada kłopot komentatorom. Już u Piotra Chmielowskiego znajdujemy prawie wszystkie trudności, z którymi biedzili się późniejsi badacze. „Czytając te i tym podobne wyrażenia — wyznaje Chmielowski — mimo woli nastęrcza się myśl, czy też poeta nie parodiuje czasem stylu klasycznego... Ale po dokładnym rozejrzeniu się w „Zimie miejskiej“ przypuszczenie takie musimy odrzucić. Mickiewicz całkiem poważnie i całkiem na serio posługuje się tymi omówieniami jako istotną ozdobą stylu poetyckiego, który według wyobrażeń ówczesnych musiał się takimi kwiatkami retoryki wyróżniać od pospolitej prozy“. Systematyczny krytyk spostrzega wnet, że i to jego twierdzenie wymaga uzupełnienia, poprawek i zastrzeżeń: „Stąd że poeta nie rzuca ani jednego cienia satyrycznego na obrazki przez siebie kreślone, lecz zdaje się nawet z pewną lubością je przed oczyma czytelnika przesuwając, nie można jeszcze wyciągać wniosku, iżby Mickiewicz wzdychał wówczas istotnie do takiego próżniaczego, czysto epikurejskiego sposobu życia, jakie w „Zimie miejskiej“ poznajemy; mógł bowiem patrzeć na nie z czysto artystycznego stanowiska jako na przeciwieństwo rozmaitości objawów w mieście w zestawieniu z jednostajnością ich na wsi“¹.

Józef Tretiak jest już bardziej zdecydowany: W „Zimie miejskiej“... młody poeta przedstawił lekkie, próżniacze, zabawom tylko oddane życie majątniejszej młodzieży wileńskiej. Sam nie należał do tej młodzieży, miał tylko zapewne sposobność zbliżyć się do jej życia i przypatrzeć jemu. Nie ma w samym wierszu żadnej podstawy do przypuszczenia, ażeby on był pisany w zamiarze satyrycznym;

¹ Adam Mickiewicz, 1886, I, s. 125—7.

jeżeli satyra wygląda z tego wiersza, to jest to winą tylko przedmiotu, nie zaś poety, który i owszem z pewnym zamiłowaniem epickim maluje swobodę i lekkość tego życia“¹.

Następcy nie starali się już tak wszechstronnie rozważać sprawy. Wszyscy zgadzali się, że wiersz Mickiewicza nie jest satyrą. Poza tym panowała rozbieżność wśród uczonych. Jedni uważali „Zimę miejską“ za ćwiczenie stylistyczne, inni za odbicie jakichś karnawałowych wrażeń. J. Kallenbach i H. Życzyński widzieli w utworze Mickiewicza czysto estetyczne założenia i bronili poety przed posądzeniem o epikureizm, ryzykując, jak Życzyński, taką dystynkcję polonistyczną: „W treści utwór oddaje epikurejską postawę wobec życia“². J. Kleiner mówił przy tej sposobności o wolterianizmie Mickiewicza. („Ta sama tutaj pobłażliwość wobec grzechów przyjemnych, to samo stanowisko amoralne względem używania życia“³. St. Windakiewicz sugerował epicki stosunek do tematu („przedstawia wesołe życie w miastach złotej młodzieży“⁴. Nie posuwało to naprzód badań.

Kłopoty historyków literatury z wierszem Mickiewicza tłumaczą się dosyć prosto. Biograficzno-psychologiczna metoda wyjaśniania twórczości literackiej okazała się bezsilna wobec utworu, do którego brakło „podkładek“, w postaci listów, rozmów ze znajomymi, świadectw przyjaciół i wspomnień kochanek. Do wiersza zbudowanego na innej zasadzie, niż wyznanie romantyczne, nie można było zastosować tautologicznej interpretacji psychologicznej. Geneza biograficzno-psychologiczna nie jest właściwym narzędziem do badania artystycznego kształtu dzieła, a dopiero ten kształt, wyrażony przy pomocy środków językowych i istniejący w określonym kontekście historycznym, kulturalnym i społecznym, może nam powiedzieć coś konkretnego o ideologicznej zawartości wiersza.

Zastosowanie odmiennej metody pozwoliło Janowi Tańskiemu i Stefanii Skwarczyńskiej wyjść poza magiczne koło tradycyjnych formułek i stwierdzić wbrew utartemu mniemaniu, że „Zima miejska“ jest satyrą. Nawiasem mówiąc, dość dawno temu Albert Gąsiorowski nazwał ten utwór „humoreską“⁵. Jan Tański w artykule „Mickiewiczowska satyra na mieszczan“ postawił tezę, że „Zima

¹ *Dzieła Adama Mickiewicza*, wyd. Tow. Lit. im. A. M., Lwów 1896, I, s. 5.

² *Adam Mickiewicz*, Lublin 1936, I, s. 18.

³ *Mickiewicz*, Lwów 1934, I, s. 90.

⁴ *Adam Mickiewicz*, Kraków 1935, s. 7 i 11.

⁵ *Adam Mickiewicz i pisma jego do roku 1829*, Kraków 1872, s. 22.

miejska“ jest świadomą satyrą społeczną, wyrazem buntu i walki młodego Mickiewicza. „Styl pseudoklasyczny zastosowany został umiejętnie i celowo: bombastyczna forma języka wypowiada najdosadniej pustkę życia tych, którzy najzupełniej zasługiwali na taki literacki policzek, wymierzony przez wielkiego poetę“¹. Stefania Skwarczyńska przyjmuje tezę satyry i zgadza się, że styl „Zimy miejskiej“ jest celowo sztuczny i pretensjonalny, inaczej jednak interpretuje te dwa podstawowe fakty. Temat wiersza jest „zrodzony z krytycyzmu, na który nie wpłynęła jeszcze świadoma walka klas z doktryny marksistowskiej, ale żywość odczucia rzeczywistości społecznej i kult z niego wyrosłych ideałów filomackich“. Tański uważa „Zimę miejską“ za świadomą satyrę społeczną — to jest sedno zagadnienia. Skwarczyńska mówi o „żywości odczucia rzeczywistości społecznej“ i charakter „Zimy“ tłumaczy pomysłowo heroikomicznym nurtem osiemnastowiecznej literatury. Wniosek końcowy: „satyra społeczna w nowej, oryginalnej formie heroikomicznego „opisania“².

I Tański i Skwarczyńska tracą z oczu konkretne dzieło i jego indywidualną genezę społeczno-literacką. Dla Tańskiego „Zima miejska“ jest satyrą społeczną; nie przeprowadza jednak procesu dowodowego. Dla Skwarczyńskiej to — satyra literacka. W pierwszym wypadku mamy do czynienia z magią indywidualnej świadomości społecznej Mickiewicza. W drugim — z magią gatunku czy rodzaju literackiego. Oba te stanowiska są, formalnie rzecz biorąc, pokrewne. Nie pokazują ani kulturalno-literackiego kontekstu „Zimy miejskiej“, ani wyrażającej się za pomocą pewnych, ściślej określonych symboli literackich mechaniki społecznej. Stronie „twórczej“ tego zagadnienia (temat i stosunek poety do tematu) odpowiada strona badawcza, odtwórcza (konkretne dzieło i jego interpretacja). Utwory tak przedmiotowe, tak pozornie bezosobiste jak „Zima miejska“ są szczególnie trudne dla komentatora. Nie wypada lekceważyć tej przedmiotowości i przerzucać całego ciężaru zagadnienia na autora, bo to będzie wspomniana magia świadomości społecznej, uproszczenie metody socjologicznej. Nie można też na tyle zaufać klasycznej bezosobowości wiersza Mickiewicza, żeby pracę, której dokonał poeta, zwać na gatunek literacki.

¹ *Odrodzenie* 1946, nr 16—17.

² *Zagadnienia Literackie* 1946, z. 2.

2.

„Zima miejska“ nie jest utworem historycznie osamotnionym. Znamy liczne warianty tego typu wiersza w literaturze powszechnej, wiersza przedstawiającego życie wyższych sfer społeczeństwa.

Lekki, fantazyjny, burleskowy ton w opisie towarzyskiego życia bogatych ludzi — z krotochwilnym podkreśleniem pustki tego życia — mamy w sławnym poemacie Pope'a „Pukiel włosów ucięty“, zgrabnie przełożonym przez Niemcewicza. Eleganckie błahostki („błaha treść rzeczy“ mówiąc słowami poety) stając się tematem dzieła, nie tylko wyrażają atmosferę epoki, lecz także kompromitują ten styl życia. Poemat Pope'a jest utworem okolicznościowym, przykładem felietonu salonowego, upoetyzowanej kroniki z życia high life'u londyńskiego. Pierwiastki realistyczne zawarte w tej wykwintnej fraszce sprawiły, że uchodzi ona za wierne malowidło obyczajowe.

Przytoczę parę obrazków. Belinda śpiąca w cieniu różowych firanek budzi się koło południa i zabiera do gotowalni:

Indu drogie kamienie lśnią się w tej skrzyneczce,
Wonie smugów arabskich tchną w dalszej puszczyzce,
Szykret i kość słoniowa przez zręczne złączenie
Przemieniają się w sztucce i duże grzebienie;
Tu szpilki wyciągają szeregi kołace,
Muszki, puder, pomada i wody pachnące;
Nimfa za każdym do nich pociągnięciem ręki
Wzrasta w piękność i coraz pomnaża swe wdzięki.

(Pieśń I)

Wdzięk przyjąć:

Wśród Japońskich imbryczków i tac i lichtarzy
W srebrnej lampie już tęgi spirytus się żarzy,
Z srebrnych rurek obficie już w Chińskie naczynie
Okryty wonną parą wdzięczny napój płynie;
Pijący smak i zapach razem nasycają
I częstym nalewaniem rozkosz przedłużają.

(Pieśń III)

Belinda po stracie pukla włosów rozpacza i daje przy tej sposobności charakterystykę życia towarzyskiego w pieśni IV:

Czemuż tę trochę wdzięków ukrywając wiecznie
Na dzikiej jakiej wyspie nie żyłam bezpiecznie,
Gdzie nie jeżdżą karety, ni pływają baty,
Kędy nie grają w Lombra, ni piją herbaty?¹

¹ Niemcewicz, *Pisma różne*, Warszawa 1803, t. I.

Saint-Lambert, autor francuskich „Pór roku“, dostarcza przykładu na schemat wiersza zimowego. Fragment jego „Zimy“ w tłumaczeniu Michała Wyszkwoskiego umieścił Ignacy Krasicki w dziele „O rymotworstwie i rymotworcach“. Posłuchajmy:

Patrz, jak się wpośród gmachów pysznego mieszkania,
Człowiek, zwycięzca zimy, od burzy zasłania;
Jak świetną uroczystość urządza wspaniale:
Iskry rzęśistych świateł trzęsą się w kryształach,
A oko wytwornością sztuki zczarowane,
Nie wie, którą z bogatych pierwej chwalić ścianę.
Tu widać zawieszzone, przepyszne obicie,
Gdzie Wanlo, w martwym płótnie, naturze dał życie,
Tam sztuczna igła, z pędzlem słuszne wiedzie spory,
A rozkosz do obrazów sama daje wzory.

Ale już bal otwarty u Heby, Alcyny;
Jaśnieją dyamenty, błyszczą się rubiny,
Złoto, perły, korale, sobole i kwiaty
Przybyłych gości pyszne ozdabiają szaty.
Młodzież ciekawie patrzy na rozliczne stroje,
Którymi tam pleć piękna krasi wdzięki swoje;
Dziewczęta też triumfu wiedzione nadzieją
Powłoczą dużym okiem i skromnie się śmieją.
Wśród tańców, w tym uśmiechu każdy miłość czyta.

Ah! jeśli przykra zima, jej obraz ponury,
To zamroczenie świata, śmierć całej natury,
Osierociałe pola, wściekły wiatr z północy,
Jeszcze nad waszym zmysłem dosyć mają mocy,
Dla uniknięcia smutku, niesmaków, tęsknoty
Udajcie się do zabaw, do lekkiej pustoty.
Potrzeba niechaj sobie i więcej pozwoli,
Chwytajcie krótki moment igraszek, swawoli.
Wnijdźcie do hucznej sali, gdzie lud dla zabawy
Ze śmiechem pożyczane odmienia postawy.

O rozrywko! wesolej młodzieży tak miła!
Tyś mnie w smutnych dniach zimy do siebie wabiła,
Tyś dawniej rozrywała wiek młodości złoty.

Delille odmalował rozkosze zimy w „Ziemiańninie czyli ziemiaństwie francuskim“, które cytuję w przekładzie Alojzego Felińskiego:

Zimą, większe i dla mnie stolica ma wdzięki;
Tam, czarom harmonii, czarom pędzla dzięki,
Wydartych wsiom powabów obrazami jeszcze
Nasycam oko moje albo ucho pieczę.

Miło mi porównywać wśród tej smutnej pory
 Malarza z przyrodzeniem, z obrazami wzory.
 Jeśli nas jednak w polach zajdzie powrót zimy
 I ta ma swe piękności. Jak patrzeć lubimy
 Na ten blask szronu, na te wiszące u skały
 Farbami tęczy świetne zmarzłych wód kryształę!
 Jakąż radość czujemy na widok promyka,
 Co z obłoków posepnych nagle się wymyka
 I jak łagodny uśmiech ze łzami zmieszany
 Oślonione żałobą rozwesela łąny!

— — — — —
 Jeśli na polach białą pokrytych zasłoną
 Oko nasze gdzie spotka zieloności szczątki,
 Jak lubimy te drogie pięknych dni pamiątki,
 Które wśród ostrych wiatrów co z północy wieją,
 Cieszą nas przypomnieniem, cieszą i nadzieją!
 Nachmurzy-li się niebo? Wówczas w pięknej sali
 Przy dębie, co się z trzaskiem na kominku pali
 Śmiejąc się z wichru szturmu, na miłej zabawie
 W gronie lubych przyjaciół me wieczory trawię.

Delillowy blask szronu i kryształę sopli, jako estetyczne motywy zimowego pejzażu, przypominają pewne szczegóły w obrazie Mickiewicza („śnieżna kiść“); nie idzie tu o podobieństwo motywów, lecz o analogiczne zwrócenie uwagi na piękno zimowego krajobrazu, co było nowością. Współcześnie ogłoszony w „Pamiętniku Warszawskim“ wiersz „Zima“ pod kryptonimem A. B. jest bardziej realistyczny i opiewa biedy zimy. Przytaczam początek tego utworu ze względu na podobieństwo schematu:

Przeszła wiosna wonnemi ustrojona kwiaty
 W nowe gaje i pola przyoblekłszy szaty;
 Przeszedł gorący Sierpień, przeszedł żyzny Wrzesień
 I pociecha rolnika, winodajna Jesień.
 Przyszła nareszcie zima. — Mroźne spadły śniegi,
 Bystrych potoków twardy lód połączył brzegi;
 Jak odmienna całego postać przyrodzenia!
 Zielone trawki, drzewa szron w białe zamienia.
 Głuchosc w lasach panuje, nie słyhać słowika,
 Echo tylko wrzask smutny odbija puszczyka.
 Zgłodniały wilk... itd.¹

¹ 1818, luty, s. 241.

Na przyjeżdżającego do miasta ziemianina czekają rozkosze artystyczne, z tą różnicą, że wspomniane przez Delille'a dzieła sztuki spadły w „Zimie miejskiej“ do roli zwyczajnych dekoracyj:

Tu go przyjmują gościnne podwoje,
Rzeźbą i farbą odziany przybytek.

Szachy czy warcaby, pikieta, wist, bilard, loteria, rozkosze stołu, „przyjemna flaszka“, lektura i rozrywki umysłowe — oto przyjemności zimy według Delille'a:

Owdzie poważne panie pikieta zajmuje,
Niemy wist bawi ojców, loteria wuje.
Tam na zielonym suknie młodzi rój ochoczy
Kulę kulą potraça i do siatki toczy.
Miły nakoniec poseł do stołu zaprasza:
Składają oręż gracze, wnet przyjemna flaszka
Wesołości ze słodkim napojem udziela,
A jak z butelki korek dowcip w górę strzela.
Stół się skończył: ten i ów do książki się bierze,
Czyta ciągiem Rasyna, wybiera w Wolterze,
Przerzuca przy kominku z lepszych romans nowy.

— — — — —
Ów lekki wierszyk prawi lub ucieszne gadki,
Ten w kącie opowiada młodości przypadki,
Następny dzień z nowymi czeka zabawami,
Powracamy na salę i wesołość z nami.
Tak i zimy powaby miłymi być mogą.

Nie brak też u Delille'a obrazu sanny, tylko, że ten konwenansowy szczegół życia towarzyskiego występuje tutaj w uczo-geograficznej postaci:

Bielejące pustynie! błyszczące przestwory!
Kędy wolno puściwszy lejc Lapończyk skory
W ślizgającym się wozie, nieścigłymi renny
Przelatuje, jak strzała, ocean bezdenny¹.

Peryfrazę Delillovską „ślizgający się wóz“ znamy z „Zimy miejskiej“ („Wraz do ślizkiego wstępuję powozu“) i „Ustępu“ III części „Dziadów“ („W ulicach koczę, karety, landary... Na łyżwach błysną,

¹ A. Feliński, *Pisma własne i przekładania wierszem*, t. I, Warszawa 1816, s. 244—7 i 346.

znikną bez łoskotu“), a także z wiersza Naruszewicza „Na sanie księżnej Izabelli Czartoryskiej“, gdzie sanie zostały nazwane „śliską kolaską“¹.

Profesor Mickiewicza, Leon Borowski, umieścił w swych wypisach fragment z poematu Delille'a „Trzy królestwa przyrodzenia“ pt. „Kominek“, w którym mamy również obrazki przyjemności zimowych („Zima źródło nam uciech obfite otwiera“), a wśród nich rozkosze picia kawy i herbaty. Przypominam te wiersze ze względu na analogię peryfrazową z odpowiednią zwrotką „Zimy miejskiej“:

Więc by nadać znużonej myśli życie nowe
Ziarko z Moki, Kantoński listek swe nektary,
Do upstrzonej japońskiej wycedzają czary.
Już w rozegrzanej miedzi rozciek się przewraca,
Wnet wrzącą wodę płowa herbata pozłaca,
Lub wonia ziarn lewantskich zmysły mi odmładza².

Praca Borowskiego jest prawdopodobnie skryptem wykładów i ćwiczeń seminaryjnych; zdaje mi się, że w świetle podtytułu tego skryptu „Ćwiczenia w niektórych gatunkach stylu“ nabiera nowego rumieńca dawna, nieuzasadniona zresztą dostatecznie, hipoteza o formalnej genezie „Zimy miejskiej“ jako ćwiczeniu stylistycznym. A. Załuska zaznaczyła krótko, że bogato peryfrazowane opisy zabaw „Zimy miejskiej“ przypominają obraz zimowego wieczoru z „Ziemiannina“ Delille'a³: Pomijam, że wielu szczegółów autorka nie zauważyła; gorsze to, że w sposób tradycyjnie filologiczny poprzestała na zbliżeniu tekstowym. A tymczasem wcale nie to jest najciekawsze w omawianej sprawie.

Obrazki z życia złotego młodzieńca nakreślił także Puszkina w pierwszej pieśni „Eugeniusza Oniegina“:

Do sani siada. Zmierzch już dobry...
„Jazda“ — zakrzyknie. Konie mkną.
Jego kołnierza świetne bobry
Mroźnego pyłu srebrem lśnią.
Do Talon droga niedaleka,
A tam (Kawierin) już nań czeka.

¹ *Liryków księga I*, oda 19.

² Leon Borowski, *Uwagi nad poezją i wymową. Ćwiczenia w niektórych gatunkach stylu*, Wilno 1820.

³ *Poezja opisowa Delille'a w Polsce*, Kraków 1934, s. 36.

Wszedł — wnet się rozległ korków huk,
 Pysną szampańskich krople strug.
 Już stoi przed nim Roast-Beef krwawy
 I trufle — zbytek młodych lat,
 Francuskiej kuchni cenny kwiat;
 Strasburski pasztet wiecznej sławy,
 Ananas złoty pośród grusz
 I ser limburski pachnie tuż¹.

(Strofa 16)

Bursztyn na fajkach Carogrodu,
 Tu porcelana, ówdzie bronz,
 W kryształe rżniętym woń ogrodu,
 Ekstrakty kwiatów — fiolet, pons;
 Grzebyczki i pilniki różne,
 Nożyczki krzywe i podłużne;
 I do paznokci i do ust
 Kilka dziesiątków szczotek... Gust
 Tak kazał...

— — — — —
 Przez trzy godziny się przebiera
 Między lustrami spędza czas...

(Strofa 24 i 25)

Zresztą i Muza stawia veto!
 Daje mi nowy temat — bal...
 Oniegin jedzie tam karetą,
 Zdyszane konie pędzą w dal.
 W ulicy sennej leżą śniegi,
 Ściemniałych domów śpią szeregi.
 Tam się wyciągnął karet rząd;
 Z podwójnych latarni światła prąd
 Na śnieg tęczowym blaskiem pada.
 Oto wspaniały lśni się gmach.
 Mnóstwo kagańców błyszczy w mgłach,
 Na szybach cieniów drży gromada.
 Profile główek snują tam:
 Figury modnych panów, dam...

(Strofa 27)

Lecz gwarem balu zamęczone,
 Z dnia czyniąc noc, zamknąwszy drzwi,
 Kotary cieniem otulone
 Zabawy dziecię słodko śpi.
 Południe minie nim się zbudzi...

(Strofa 36)

¹ Tłum. L. Belmont.

Po przyjeździe do majątku wuja, Oniegin:

...ujrzał wnet
 Ze nuda na wsi gospodarzy,
 Jak w mieście, chociaż nie ma tam
 Balów i wierszy, kart i dam.

(Strofa 54)

W urywkach z podróży Oniegina mamy obrazek odeski („Mieszkałem owych dni w Odessie...“):

Ściemnia się... Znikły ostróg kopy...
 Wieczór — opery bije czas.

(248—9)

Wacław Lednicki przypomniał, że puszkiniologia łączy obraz życia Oniegina z wierszem J. J. Tołstoja „Posłanije Peterburgskomu żitielu“, który zawiera opis życia światowego młodzieńca owej epoki¹. Dodajmy od siebie, że niektóre szczegóły tego szumnego trybu życia przeszły do rosyjskich „romansów cygańskich“.

Na zakończenie obrazki z życia dworu Czartoryskich, zaczerpnięte z poematu Niemcewicza „Puławy“²:

Ilekróć nad tą wodą po smugach zielonych
 Chóry dziewic, wonnemi kwiaty umajonych,
 Wiodły tańce wesołe! — nawet kiedy zima
 W twardych okowach drętwe przyrodzenie trzyma,
 Miejsce to wesołości nie jest pozbawione.
 Patrz, jak niebo tysiącem świateł roziskrzzone,
 Jak te drzewa lśniącymi okryte szronami
 Zawieszonych kagańców goreją ogniami!
 W szklanne kryształły ścięte jeziora obfite
 Na nich tysiąc piękności, sobolem okryte,
 Na lotnych sankach, pchane przez młodzież wesołą
 Stokroć gładkie równiny obiegają wkoło.
 Kończy rozrywkę sztuczny pożar w nocnych cieniach
 I pękające race w gwiazdzystych sklepieniach. (567—580)

Już wracają od stołu i już poczet rączy
 Powraca do pokojów; ci wkoło bilaru
 Ci wkoło arabskiego tłoczą się nektaru. (402—4)

Goreją setne światła, już lody roznoszą,
 Już się przyjemne w górę wonie ponczu wznoszą;
 Brzmi wesołymi tony radosna muzyka,
 Dalej graćce lombrowe, w około stolika
 Siedzą... (863—7)

¹ Objaśnienie do *Eugeniusza Oniegina* w *Bibl. Nar.*, s. 20.

² *Wyd. J. Kallenbach, Brody 1907.*

3.

Nie mówimy o zależności Mickiewicza. „Puławy“ powstały w 1802—4 roku, ale zostały ogłoszone dopiero w 1855 roku w „Przełądzie Poznańskim“; wiersz Tołstoja ukazał się w 1821 roku; Puszkina pracował nad „Onieginem“ w latach 1823—30. Stwierdzamy tylko, że w dziele angielskim, francuskim, rosyjskim i polskim występuje podobny schemat, co w „Zimie miejskiej“. Schemat to zresztą zróżnicowany w poszczególnych poematach: np. u Delille'a mamy rozrywki intelektualne, u Puszkina znów obraz życia bogatego panicza, obraz właściwy literaturze klasycystycznej, zabarwia się już romantycznie (motyw znużenia, spleenu). Na podstawie przytoczonych przykładów można mówić o dwu schematach: wiersz o życiu salonowym (Pope) i wiersz zimowy (Saint-Lambert, Delille). Niemcewicz, Mickiewicz i Puszkina kombinują oba schematy.

Od czasów J. Tretiaka wiążą badacze „Zimę miejską“ z wierszem Trembeckiego „Do J. P. Miera mieszkającego na wsi“. „Pod względem treści, jest to jakby uzupełnienie wiersza „Do Miera“ — pisał Tretiak w cytowanym komentarzu — Trembecki w wierszu swoim wysławiał życie wiejskie w przeciwstawieniu do życia miejskiego, ale pochwała jego odnosi się tylko do letniej pory. W zakończeniu wzywał swego przyjaciela, aby gdy nadbiegnie „podlejsza pora roku“ tj. zima, przyjeżdżał do Warszawy „podzielić się sobą ze stołecznymi“. Mickiewicz podejmuje niejako nić opuszczoną przez Trembeckiego i rozpoczyna swój wiersz od obrazu zimy i przyjazdu wieśniaka do miasta, a następnie daje pochwałę pory zimowej, obraz rozrywek i przyjemności stołecznych, co stanowi jakby pendant do obrazu i pochwały letnich przyjemności wiejskich u Trembeckiego“¹. Nie ma wystarczających powodów do takiego ograniczania Mickiewicza. Podobnych wzorów było więcej; mamy tutaj znowu do czynienia z pewnym schematem. Ignacy Krasicki: „Pisziesz mi WMpan, iż przenosisz się do miasta stołecznego na czas zimowy, ponieważ wieś w tej porze jest nudna. Na taki wyrok, lubo by wiele powiedzieć można, iżbym się nie zdał jednak zbyt trudnym, może nie tak WMpanu, jak jejmości, to tylko wyrażam:

¹ *Dzieła Adama Mickiewicza*, wyd. Tow. Lit. im. A. M., Lwów 1896, I, s. 5.

Miłe w miastach przebycie wśród zabaw i zbytków,
 Przebycie, co wesołość, potem smutek rości.
 Umysł nie uprzedzony bada się pożytków,
 Zły miesiąc nazbyt tuczny, gdy po nim rok pości¹.

Ignacy Tański w wierszu „Do J. O. K. Sanguszkowej“:

Już się tu szerzy moc twardej Jesieni:
 Już jej potęgą wszystko życie przestaje
 Co pachnie, karmi i co się zieleni:
 Umilkło ptastwo, głuchymi są gaje.
 Ale nad inne naszej okolicy
 Stała się sroższą ta przykra postawa,
 Gdy się przenosisz, Xiężno, do stolicy,
 Gdy cię nam pyszna wydziera Warszawa.

Mieszkańcy wioski, spokojne ziemiany,
 Żalą się na te Jesienne niełaski².

W „Malwinie“ (1816) Marii Wirtemberskiej czytamy list majora Lissowskiego, pisany ze stolicy do przyjaciela: „Alfredzie! cóż u ciebie w głowie? Warszawa w całej swojej świetności wzywa wszystkich sług swoich; bale, reduty, szlichtaty, pasztety, komeraże w zupełnym są ruchu; doskonałe mrozy doskonale nieznośną wieś czynić muszą, a ty najwierniejszy między wiernymi wielbicielami miasteczka nie możesz się od nudnych swoich folwarków oderwać! — Przybywaj jak najprędzej, inaczej odrzekam się ciębie na zawsze i z rzędu pierwszych naszych elegantów wymazany zostaniesz“³. Posiadamy przykład jeszcze bliższy. Onufry Pietraszkiewicz „darował“ Towarzystwu Filomackiemu w pierwszych miesiącach 1818 roku satyryczną opowieść w formie listu pt. „Modnicki do Wojewodzica“, gdzie znajdujemy podobne wezwanie: „Z utęsknieniem wygląda cię Warszawa. Prawda, że wiosną i latem przyjemniej jest wiejskim oddychać powietrzem; ale zima i obumierające przyrodzenie zdają się nas same wzywać do miasta. Tymczasem już blisko pół zimy, a ciebie tu kochany Wojewodzicu nie widać“. Jako rozrywki miejskie wymienia Modnicki bale, towarzyskie zabawy, szlichtady⁴.

¹ Różne wiersze, „Do...“.

² Wiersze i pisma różne, Warszawa 1808, s. 237—8.

³ Wyd. Bibl. Nar., s. 50—1.

⁴ Poezja Filomatów, Kraków 1922, I, s. 173—6.

W ten sposób upada sprawa filiacji, wpływu, zapożyczeń. Wy-suwa się natomiast zagadnienie historyczno-społecznej genezy „Zimy miejskiej“. Schemat literacki, oparty na realnych stosunkach społecznych, rozwiązuje wiele trudności, z którymi dotąd nie można było sobie poradzić. Obiektywny obraz literacki odbija zawsze układ stosunków społecznych, tryb życia warstwy, nadającej ton. Panicz rozbijający się modną kolaską lub bogatym zaprzęgiem w saneczkach był częstym tematem poezji, komedii i satyry XVIII-go i początków XIX wieku (do dzisiejszego dnia żyje w „romansach cygańskich“). Symbolika społeczna tego motywu występuje jasno w syberyjskich wspomnieniach Dostojewskiego, który opowiada, jak katorżnicy dokuczali zesłanej szlachcie powiedzeniem: „Bywało Piotr przez Moskwę „priot“ (pędzi), a teraz Piotr „wieriovki wiot“ (sznury kręci).

„Zima miejska“ może być obrazem życia, na które Mickiewicz patrzył lub o którym słyszał i czytał. To rzecz drugorzędna. Najważniejsze jest wierne odbicie społecznej rzeczywistości. To przesądza o wartości utworu, a nie fakt, czy sam Mickiewicz czy złota, ziemiańska młodzież są bohaterami wiersza (czyż zaprzętały sobie głowy dawniejsi badacze). Trafność schematu społeczno-literackiego sprawia, że, jeśli nawet autor w chwili pisania „Zimy“ nie był hedonistą i nie miał nic wspólnego z wileńskimi paniczami, to w każdym razie kreślił swój przyszły wizerunek z epoki Odesko-Krymskiej i pisał na wyrost satyrę na samego siebie! „Zima miejska“ była „ćwiczeniem“ i to nie tylko w stylu poetyckim, lecz także ćwiczeniem imaginacyjnym w pewnym stylu życia. Bez przeżycia w marzeniu opisywanych uroków wykwintnego próżniaczego spędzania czasu, nie mógłby zresztą Mickiewicz stworzyć swego poemaciku.

Tylko wspomnianym prawem literacko-społecznego schematu można wytłumaczyć taki fakt, że Puszkina mógłby w „Zimie miejskiej“ rozpoznać wzór życia swego Eugeniusza Oniegina, a Mickiewicz mógłby powtórzyć trochę z rozczuleniem, a trochę zapewne z niesmakiem ostatni urywek z podróży Oniegina:

Mieszkałem owych dni w Odesie...

Dotykamy sprawy satyry. Peryfraz pseudoklasyczna jest środkiem stylistycznym, którym się posługiwali poeci dla wyrażenia rokokowej wyszukaności, tęczowej, mydlanej bańki salonowej kultury. Po zestawieniu peryfraz Mickiewicza z peryfrazami Pope'a, Delille'a

i Puszkina nie trzeba dowodzić, że Mickiewicz nie wynalazł tej ekspresji poetyckiej (jak zdaje się sądzić Tański), lecz że zręcznie korzystał z wypróbowanej przez wielu mistrzów techniki artystycznej.

Poetyka historyczna może tutaj niejedno wyjaśnić. Peryfrazą miała za zadanie według Euzebiusza Słowackiego „myśl pospolitą podwyższyć“¹. Jak widzimy, mamy w samym założeniu rozbieżność między nikłą treścią i obficie poetyckim jej wypowiedzeniem. Owa celowa sztuczność i przesada stylistyczna są wyrazem autorskiego dystansu do tematu, kompromitują błahość treści (tzn. przedstawiane życie wyższych sfer), i prowadzą w sposób zupełnie naturalny do quasi parodii, narażają bohaterów utworu na krotocwilnie-lekceważący ton, wywołują wrażenie, że wiersz opisowy ociera się o satyrę. Innym środkiem stylistycznym, służącym do wyrażania kunsztowności, jest przekładnia, niezwykle szyk słów. Obu tych środków, peryfrazy i przekładni, użył Mickiewicz w „Zimie miejskiej“ śmiało i z wyraźną lubością.

4.

Nie brak w „Zimie miejskiej“ wydźwięków osiemnastowiecznej satyry i komedii. Literackim pratytem złotego młodzieńca jest Lovelace z „Klarissy“ Richardsona i jego potomek, żyjący w Stanisławowskiej epoce — Fircyk. Zaczniemy od satyry Adama Naruszewicza pt. „Fircyk“:

Fircyk grzeczny kawaler, każdy mi powiada.
Znam go: je smacznie, pije dobrze, wiele gada.
A na czymże ta grzeczność fircyka zależy?
Czy że mu dziwnym kształtem fryzura się jeży,
Czy że jaki wygwizdże włoski kancik kusy,
Czy że winnymi pachnie cały spirytusy?
Na piętach się wykręca, lata jak sparzony
● Udając Arlekina z lisimi ogony:
Czy że się rozwaliwszy grądal na kanapie
W przytomności zacniejszych jako wielbłąd sapie?
Czy że swą przed zwierciadłem piękność rozpościera,
Cukrowe kartki pisze i sam je odbiera?

Czy że się w modne suknie coraz stroi ładnie
Gładko gra mariasza, gładziej karty kradnie;
Bluzga co ślina niesie, nie ma w gębie tamy,
Gorsząc młodzież niewinną i uczciwe damy?

¹ *Dzieta*, Wilno 1824 —6, I, s. 267.

Czy że z wielkim rękawem, z huczną miną chodzi,
Przymawia i przeprasza, że i ludzi zwodzi;
Bierze wszystko na kredyt, a gdy mu dopieczą
Pan dłużnik, incognito z miasta gdzieś uciecze?
Czy że się sam powozi lub gdy zima stanie
Trzaska biczem misternie, usiadłszy na sanie?
A kiedy Fircyk grzecznym kawalerem takim,
Któż będzie sowizdrzałem, głupcem i prostakiem?¹

W satyrze „Reduty“ mianował Niemcewicz złotego młodzieńca „pierwszym ministrem króla Faraona“, co przypominam ze względu na szablon, od którego także młody Mickiewicz nie wolny. W satyrze „Poprawa Warszawy“, której autorstwo przypisuje się K. Węgierskiemu² i Fr. Zabłockiemu³ czytamy:

Wszystko teraz statkuje i sługi i pany,
Reszta jeszcze świstaków saneczkami dzwoni,
Roztrąca po ulicach, swoje głupstwo goni;
Lecz i teraz nie długo, bo wszystko czas mierzy
I tych albo pieniądze lub sanna odbieży.

Niezmordowanie ściga Fircyka Franciszek Zabłocki:

Kawaler de Fortuna, prócz talentów świata
Nie mający własnego w kieszeni dukata.
Widzisz przecie, jak głośnie w stolicy gram role
Przez znaczne awantury, przez dziewczęzą swywole;
Jaką mam garderobę, koniki, kolaski!⁴
Pupka, lalka, elegant, gładyszek⁵
Gaskowie i gotowalniani rycerze⁶.

W „Baliku gospodarskim“ czytamy registr długów fircyka, kapitana Flintyna: za ostrygi, wino szampańskie, puder, pomadę (I, 5). Nie brak ostrych ukłuc w „Liście z Warszawy do przyjaciela siedzącego na wsi“.

Ignacy Krasicki odmalował Fircyka w stołecznym mentorze Mikołaja Doświadczyńskiego. Filut „przyszedłszy do Warszawy w ku-braku bez chłopca, jeździł już naówczas karetą angielską na resorach,

¹ *Liryków księga IV*, 29.

² *Pisma rozmaite współczesnych I* (Wyd. Mostowskiego) Warszawa 1803, s. 451.

³ *Pisma F. Zabłockiego* wyd. B. Erzepki, 1903, s. 130.

⁴ *Żółta szlafmyca*, III, 1.

⁵ *Sarmatyzm*, II, 3.

⁶ *Balik gospodarski*, I, 4.

a osie uginały się pod ciężarem sążnistych hajduków“. Młodzieniec powziął serce do nieotartego jeszcze na stołecznym bruku Doświadczyńskiego i zaprosiwszy go na ostrygi łaskawie pouczał, na czym polega prawdziwa galantomania: „Rozwodzić się więc z affektami, wzdychać, płakać, cierpliwie oczekiwać, wyszło to z mody. Wstęp pierwszy czyni efronteria, gesta wolne, dyskurs śmiały, obmowa, chlubić się z mniemanego szczęścia, strój wytworny, ekwipaż gustowny, ekspens rozrzutna“. (I, 8).

Fircyka obeznanego z sekretami gotowalni, „wypizmowanego, wypudrowanego, wyfryzowanego“ przedstawił A. K. Czartoryski w „Pannie na wydaniu“.

Niemcewicz w „Powrocie posła“ stworzył postać Szarmantckiego, który w drugim akcie opowiada, jak przyjemnie spędza dnie:

Lata przeszłego, gdyście na sesjach siedzieli,
 Gdyście się przez dzień cały męczyli, krzyczeli,
 Ja z pudrem i z pomadą włos szesawszy wonną,
 Wsiadłszy w mą karyjolkę, albolu też konno
 Obleciałem Mokotów, Wołę, Królikarnię,
 Łazienki i Powązki, czasem Bażantarnię;
 Wieczorem przebrawszy się, przy powiewnym chłodzie
 Łajałem wraz z drugimi Sejm w Saskim ogrodzie;
 Wypiłem z przyjaciółmi ponczu dużą czarę,
 Zjadłem brzoskwiń, morelów za dukatów parę;
 Potym koło dziesiątej, kończąc dzień przyjemny
 Foksalowe zabawy okrywał mrok ciemny.

Jak widzimy, ciężkie padały skargi na literackich krewniaków towarzystwa występującego w „Zimie miejskiej“; wytykano im próżniactwo, marnotrawstwo, pustkę życiową, zepsucie i obojętność na najdonioślejsze sprawy narodowe.

5.

Stwierdzamy w „Zimie miejskiej“ schemat wiersza zimowego z wydzwiękiem satyrycznym. Wydzwięk ten pochodzi stąd, że Popowska feeria high life'u nabrała w patriotycznej literaturze stanisławowskiej cech niemiłej cudzoziemszczyzny. Ziemiański sarmatyzm przeciwstawiał się wiejskiemu, czyli dworskiemu, kosmopolitycznemu stylowi życia. Sarmatyzm i ziemiańskość jako ideały narodowe znajdowały uzasadnienie gospodarcze w fizjokratyzmie i nadbudowę ideologiczną w Rousseauwsko-Delillovskiej tęsknocie do natury jako trybu życia prostego, zdrowego i moralnego.

Pochwała wsi szła tradycyjnie w parze z naganą miasta („Powązki“ Trembeckiego). Delille — jeden z rozbitków ancien régime'u — był antyurbanistą nie tylko na skutek pewnego urazu rewolucyjnego, lecz także dla literackiej zasady kontrastu, czemu dał wyraz w „L'homme des champs“:

Częstokroć sprzeczne z sobą zbliżając przedmioty
 Maluj mieszkanie zbrodni przy schronieniu cnoty
 I okropne z tkliwymi łącząc widowiska
 Ozdób miast nieszczęściami wieśniaków siedliska.

Dlatego wspaniałości Paryża budzą w pocie przekornie niewesołe refleksje:

Co tam smutków! co zbrodni utajonych w gminie!
 Ileż tam łez się leje! ileż tam krwi płynie!
 Przyrodzenie się wzdryga. Lecz wnet rymy twoje
 Wracają nam murawę, zaroście i zdroje:
 Sprzeczność nowego jeszcze wdzięku im dodaje,
 Milsze nam są zefiry, strumienie i gaje;
 A serce, które oddech zepsucia ozionie
 Znowu na przyrodzenia orzeźwia się łonie.
 Tak Russo, w ulubionych mu gajach ukryty
 Gdy z końca ścieżki postrzegł wież Paryskich szczyty,
 „O miasto, wołał, pełne wrzawy, dymu, błota,
 Gdzie kobietom wstyd obcy, a mężczyznom cnota.
 Szczęśliwy, kto w ustroniu mogąc żyć swobodnie
 Nie patrzy na twój przepych i na twoje zbrodnie!“
 I sam, znowu się w gaje zanurzając ciemne,
 Spokojną myśl zapuszczał w marzenia przyjemne¹.

Rozkwit sielanki, literacki odblask mitu o złotym wieku ludzkości, kult Wirgiliusza jako autora dydaktycznego poematu ziemiańskiego, ma na przełomie XVIII i XIX wieku doniosłą wymowę historyczną. „Eklogi“, „Georgiki“ Marona były w swoim czasie zamówieniem społecznym. Znękani wojną domową, wyniszczeni gospodarczo, sterroryzowani proskrypcjami Rzymianie szukali pociechy po utracie swobód obywatelskich w zaciszu wiejskim. Poezja wpajała zamiłowanie do pracy na roli, aby zapobiec wyludnianiu się wsi, która dostarczała państwu siły zbrojnej do podboju świata. W ten sposób system wojskowy, dyktatorski, imperialistyczny patronował marzeniom

¹ A. Feliński, *Pisma własne i przekładania wierszem*, t. I, Warszawa 1816, s. 354—6.

poetów o Saturnowych wiekach. K. Koźmian wyznawał w przypisach do I pieśni „Ziemiaństwa Polskiego“: „Mnie po wytłumaczeniu Bukolików Wirgiliusza przejęła ochota pisać o wiejskim życiu i do niego współziomków zachęcać; było to w chwili, w której zepchniętym z politycznego życia do nieczynności nic nie zostało, jak wieś i rola: „nihil agricultura melius, nihil homine libero dignius“ czuł i powiedział Mówca Filozof, który życie wśród burz politycznych przepełdził i padł ich ofiarą“.

Schyłek XVIII i pierwsze dwa dziesiątki XIX wieku zaktualizowały w Europie Wirgiliusza. Ustępujący z areny przedstawiciele ancien régime'u wylewali apokaliptyczny gniew na miasta, na wszystkie Babilony, Niniwy, Sodomy i Gomory, siedliska zwycięskiej bestii rewolucyjnej. Polityczne warunki sprzyjały w Polsce żywiłom wstecznym; pierwotne, wiejskie formy życia, z zasady zachowawcze, okazały się odporne na wynaradawiające zakusy zaborców. Miasto zaś w rozwijającym się systemie kapitalistycznym było raczej tworem kosmopolitycznym. Widok szybko wyrastających fortun bankierskich, przemysłowych i kupieckich ożywił starą zawiść stanową szlachty do mieszczan. Literacki antyurbanizm trwa u nas aż do pozytywizmu, a i potem nie znika całkowicie. Sielankopisarzom, autorom poematów wiejskich i gawęd szlacheckich sekunduje w ich niechęci do miasta komedia wiejska¹ i powieść wiejska. Pseudoklasyccy bonzowie nie mogli darować Józefowi Korzeniowskiemu, że wyłamywał się ze stanowych szranków i zaglądał na mieszczańskie podwórko².

Sielski pacyfizm naszej poezji porozbiorowej tłumaczy się upadkiem politycznym i znużeniem po wojnach napoleońskich. „Rolnictwo“ Dyzmy Bończy Tomaszewskiego jest klasycznym przykładem historycznie uwarunkowanego wirgilianizmu:

I w owej pospolitej naszych swobód toni
Wyście mi swej niebieskiej nie umknęli dłoni
O Panny przechodzące Gracye w piękności!
Wy serce moje pełne smutku i żałości
Ukoić starały się pieśczone swym tonem
Nuąc ze mną pieśń żalu nad Ojczyzny zgonem,

¹ Al. Fredro; studium na ten temat zapowiedział Z. Szweykowski w *Księdze pamiątkowej ku czci prof. Juliusza Kleinera*.

² Por. *Korespondencję literacką Kajetana Koźmiana z Franciszkiem Wężykiem*, Kraków 1913.

Wy orzeźwiając duszę i umysł strapiony,
 Przywiodły mię w te ciche i spokojne strony,
 A ukazawszy pola i równiste niwy,
 Rzekłyście: orz, siej, zbieraj i śpiewaj szczęśliwy.

(Pieśń III, 1499—1508)

Poszedł rolnik ze smutkiem do swych gumien nowych
 Młócić zboże nie sobie, ale dla wojskowych.
 A łyż z potem, chociaż już w zimnej porze roku
 Kroplami z jego głowy spadały po toku.

(Pieśń IV, 2183—6)

Orzmy Bracia i w zgubie nie przestajmy pracy,
 Nie z wyrzekań powinni być znani Polacy;
 Lec z tej męskiej stałości, co w równych przygodach
 Znajdowała się w wielkich upadłych Narodach.
 Jeszcze ziemia ojczystą być nam nie przestała,
 A gdy ją ręka będzie lemieszem krajała,
 Znajdzie w niej jeszcze Ojców popioły i kości,
 Te drogie szczątki dawnej chluby i wolności.

(Pieśń IV, 2411—8)

Poetyka sielanki odpowiadała nowym warunkom narodowego bytu, albowiem, jak uczył K. Brodziński, „według powszechnie przyjętego określenia idylla jest wystawieniem szczęścia w ograniczeniu“. Z tego minimalizmu robiono cnotę narodową. W rozprawie K. Brodzińskiego „O idylli pod względem moralnym“ znajdujemy wyraźny program poetycko-stanowy: „Czyli w dzisiejszych czasach nie mogłyby być malowane obyczaje i pożycie naszych ziemian wyższego stanu? Uważam to nie tylko za piękne pole dla poezji rolniczego narodu, ale za środek do dążeń moralnych. Czemużby po rolach osiedli obywatele nie mieli być idyllicznie wystawieni? Poezja, która, jak Krasicki w Podstolim, malować będzie obraz szczęśliwego pożycia na wsi, wzór obywatela, ozdobi się pięknnością i użytkiem. Prawda, że obyczaje wiejskie tchną dziś stolicą i miłością mody, że znikły dawne narodowe obyczaje i obrzędy, że rolnicy mało dziś wystawują obrazów idylli. Ale poezja maluje rzeczy, jak być mogą i powinny, wybiera to, co najpiękniejszego jeszcze na polu rzeczywistości wynaleźć może, to stara się rozkrzewiać, do tego zachęcać... Kiedy obywatel z skromnym majątkiem przestanie naśladować hrabiów i książąt w sposobie życia, w ubiorze i sprzętach, przestanie być echem stolicy, kiedy przywyknie być raczej Polakiem ziemianinem w obyczajach, niżeli niewolnikiem tego, co mu dzienniki obcych mód nakazują, poda

poecie obraz szczęśliwego życia. Cnoty domowe i sąsiedzkie, patriarchalna nad włościami opieka, skromne i bogobojne życie, niewinne zabawy, miłe prace około roli, piękniejsze podadzą obrazy, niżeli zmyśleni pasterze; wrodzone narodowi naszemu cnoty: gościnność, szlachetność, miłość rodzinna piękniejszych, dostarczy wzorów nad modne obrazy dworskiego dowcipu. Te obrazy, w prostocie i prawdzie kreślone, zaszczepią smak do czytania w każdej klasie, ziemianin uczuje więcej godność swoją i szczęścia swojego, śmiać się będzie z niewolników mody i zbytków, tak jak dziś jest wyśmiany, jeżeli je wbrew majątkowi i skłonnościom swoim chce naśladować¹.

Taki był pozytywny program pseudoklasyków. Negatywną rolę grała satyra, która chłostała „niewolników mody i zbytków“. W świetle wywodów Brodzińskiego „Zima miejska“ była aktualną satyrą społeczno-obyczajową. Nie brak wypadów satyrycznych w pozytywnym „Panu Podstolim“, który stanowi ważne ogniwo przedstawianego tutaj procesu ideowo-literackiego; niektóre obrazki, wyśmiewające elegancję i zbytki, bliskie są salonowej karykaturze Mickiewicza. Osiemnastowieczna literatura salonowa (u nas przeważnie satyra i komedia), ogrody botaniczne oraz poematy opisowe (u nas Dyzma Bończa Tomaszewski w „Podróży z Wiednia do Schenbrun“) przyczyniły się do spopularyzowania herbaty i kawy. Bohater Krasickiego podrwiwa z modnych napojów: „Na nieszczęście weszła w modę kawa i herbata. Wydatek to nielada na te damskie łakotki, a kiedy się człek domowej hanyżkowej albo kminkowej napije i lepiej się posili i posiłek mniej drogi. Żyto się, Mospanie, w domu rodzi — rzekł dalej do mnie — a kawa gdzieś tam za morzem, a dopiero herbata, kto ją tam wie gdzie. A tu trzeba tymczasem dla naszych żonek imbryczków, łyżeczek, taców, puzderków na cukier, a wszystko to musi być srebrne, a wszystko to z Gdańska albo Auszpurga albo Noremberga. Filiżanki jak się tłuką tak się tłuką, Mospanie, a ta skorpupa, że na niej kwiatek i gdzieniegdzie niby to pozłota, bardzo wiele kosztuje. Bogdaj to nasi ojcowie, Mospanie; ja pamiętam, żeśmy, dzieci, nigdy tych specjałów nie znali: w niedzielę na śniadanie rosół, w inne dni piwo z serem, a czasem kiełbasa; na post żur, albo polewka, a człek był zdrów“².

W przedmowie Kajetana Koźmiana do „Ziemiaństwa polskiego“ znajdziemy zarówno ślady mitu o złotym wieku, echa Rousseau'a

¹ *Piśma estetyczno-krytyczne*, Warszawa 1934, I, s. 411 i 415—6.

² *Wyd. Bibl. Nar.*, s. 182.

i troskę patriotyczną, jak wyraz polityki stanowej: „Wy ściśle spojeni z naturą najlepszymi będziecie sędziami jej obrazów. Usiłowałem zrobić je tyle szlachetnymi, ile jest wasz stan wiejski, tyle pożytecznymi, ile wasze powołanie, tyle godnymi was, ile godni jesteście poważania, szacunku współziomków; tyle narodowymi, ile wy jesteście narodem. Wydacie wyrok, czyli byłem szczęśliwy dopiąć tego niełatwego celu. A jeżeli rozrzucone w nich przestrogi ulżą waszej pracy, opisy przyniosą w troskach pociechę; — rady i wspomnienia natchną silniejszym zamiłowaniem tej ziemi, którą własnymi rękami uprawiacie i tego stanu niewinności i skromnej prostoty, przez który usunięci od skażenia, zachowujecie dotąd czerstwe i niezmięcone odczyzny naszej rasy“.

Syn Koźmiana donosił w 1824 roku z Warszawy Franciszkowi Morawskiemu: „Osiński czytał Ziemiaństwo na obiedzie u Mostowskich, kobiety się spłakały, a mężczyźni czuli wszędzie Wirgiliusza. To by dopiero triumf odniósł mój ojciec, gdyby Ziemiaństwo dało naszym elegantom smak do wsi...“¹. Przypomnijmy, że Marmontel pisząc o poezji dydaktycznej wymieniał dwa zadania poematu ziemiańskiego: „C'est d'inspirer de l'estime et du goût pour les travaux rustiques et de les ennoblir en les développant“ oraz drugie o wyraźnie moralno-społecznym charakterze: „C'est de faire aimer la campagne à cette foule oisive et ennuyée des riches habitants des villes“². To jest pozytywna poetyka Brodzińskiego i Koźmiana i negatywna (parodystyczna) „Zimy miejskiej“.

6.

Wiersz Mickiewicza ukazał się w 1818 roku w „Tygodniku Wi-leńskim“. Pismo to redagowali kolejno następujący oświeceni postępowcy: Joachim Lelewel, Michał Baliński i Ignacy Szydłowski. Jak wskazują dwa ostatnie nazwiska, był to nieoficjalny organ Towarzystwa Szubrawców, z którymi, jak wiadomo, młody Mickiewicz pragnął współpracować, przeznaczając dla „Wiadomości Brukowych“ satyryczno-obyczajowy „Przypadek na gościńcu“³.

Pośród szubrawskich tematów znajdujemy wątki satyryczne pokrewne „Zimie miejskiej“. Były to: modne wychowanie, próżniacze,

¹ L. Siemieński, *Portrety literackie*, Poznań 1868, III, s. 316.

² *Eléments de littérature*, art. *Descriptif*.

³ Wyd. sejmowe, V, s. 381.

puste życie złotej młodzieży, karciarstwo i utracjuszowstwo. Oto np. rejestr wydatków modnego kawalera:

„Frak i spodnie garniturowe koloru modnego, trzewiki, pończochy	zł	418	
Cukiernikom za likier, pącz, cukierki, ciasta, lody etc.	zł	3.721	gr 12
Markierowi w kawiarni pod ś. Janem za 2.825 partii bi- lardowych, licząc razem i kontrpartie	zł	565	
Markierowi w cukierni na wielkiej ulicy za partie, kontrpartie i a la giery i pożyczone gotowymi	zł	1.223	gr 10
Na prenumeratę Żurnalu modnego, dla Marazan de Mod, u której była na edukacji Egle	zł	166	gr 20
Na wódkę kolońską, pomady, lornetkę, okulary wi- szące, ostrogi, pejcz itd.	zł	523	
Na drążki i sanki	zł	1.283	
— — — — —			
Berejterowi za ochwacenie i rozbicie najętego konia	zł	1.520	
Na zagodzenie żyda, noszącego jabłka, którego roz- trąciłem, lecąc do Niemieży na kołduny, dokąd już cała kompania wcześniej ode mnie pojechała	zł	40	
Za bilety teatralne i pącz w bufecie	zł	682	
Nadto u bufetniczki jest rachunek do opłacenia.			
Na bilety maskaradowe, na maski i wydatki w bufecie	zł	1.428	
— — — — —			
Krawcowi za dorobienie ośmiu kołnierzy do płaszcza, 12 kłapek i trzech przepasek	zł	97	
Za nowomodne guziki do dawniejszego fraku	zł	66	
Na Czekino (gra hazardowa przyp. mój)	zł	4.500	
Na lulki, tytuń turecki, sygaro, munsztuczki burszty- nowe, cybuchy	zł	519	
Malarzowi za 12 miniatur	zł	450	
Za buty z podkówkami mosiężnymi	zł	100	
Za dewizki do zegarka, pieczętki, pierścionki, kolczyki, flakoniki	zł	1.800 ¹	

Kiedy indziej czytamy w liście pewnego obywatela: „30 talii kart, 2 kopy cytryn, pejczyk, lulkę, lornetkę i ostrogi dla Pana Józefa posyłam przez Macieja“ (1817, nrk 18). Gra w Faraona doczekała się tutaj licznych wzmianek satyrycznych (1818, nrk 82, 1819, nrk 122 i 142). Szubrawcy niezmordowanie karcili rozrzutność na stroje, po-

¹ *Wiadomości Brukowe* 1817, nrk 9.

jazdy, zabawy karnawałowe, szlichtady (1820, nrk 161 i 191—2). W obrazku, naśladowującym modne „rozmowy zmarłych“, przedstawiono, jak przed sądem Minosa stanęli książę Utracjusz, Hrabina Modnicka, Fircky i Zero. (1819, nrk 112).

Modną młodzieżą zajmował się Jędrzej Śniadecki w „Podróży próźniacko-filozoficznej po bruku“. W jednym z ustępów tej „Podróży“ znajdujemy ustawy „Sentymentalnego Towarzystwa“, które wzięło sobie za cel „przytłumić bakałarstwo, wytępić barbarzyństwo i gotyzm w myślach i uczuciach... Z tego to zaniedbania smaku i pięknej literatury pochodzi, że widzimy tak wiele prostaczek mówiących bez czucia, wyboru i smaku i nie umiejących się nastroić do tonu właściwego dobrym towarzystwom. Stąd znowu tak wiele domów źle meblowanych, pojazdów bez najmniejszego gustu, sukien bez kroju. Stąd ubieranie się dziwaczne, równie jak złe strojenie sal i pokojów, śmieszne zawieszanie firanek i luster, niegodziwe zastawianie stołów, potrawy bez wyboru i stylu“. W art. VII. ustaw Towarzystwa mamy następujące przepisy, obowiązujące członków:

„2) Będą unikać wszelkiej pracy i fatygi, odpoczywać miękko i czule na łózkach, sofach i miękkich kanapach; a to w negliżu do godziny czwartej po południu, poświęcając ten czas lekturze lub tkliwej rozmowie. 3) Gotownia ma być staranna i uczona, od godziny czwartej do szóstej. 4) Obiad być powinien w najlepiej dobranej kompanii, równie jak wieczór i herbata. 5) Napoju zaś tego używać będą członki bardzo obficie i przepędzą resztę wieczoru przy muzyce i paleniu winnych spirytusów po wszystkich pokojach, w towarzystwie czulej i przedziwnie wychowanej młodzieży lub tkliwych serdecznych przyjaciółek. 6) Pójdą spać o drugiej lub trzeciej po północy, a wstawać będą o dwunastej z rana. 7) Zachowają najściślej ochędóstwo nie pospolite, ale uczone, to jest: ubierać się lekko i przeźroczysto, napawać najwonnniejszymi perfumami, dobierać strojów, mających sentymentalne znaczenie lub nazwisko i tkliwe kolory“.

W art. XII wymienia autor kategorie ludzi, którzy mogą być przyjmowani na członków, między innymi „ci, którzy w dzień śpią, a bawią się noc całą; którzy trzymają francuskich lub angielskich kucharzy i kamerdynerów; którzy się nie odzywają inaczej jak zagranicznym językiem; stąpają z góry i z góry patrzą na swoich ziomków i to wszystko, co jest krajowe... Po czwarte, ci wszyscy, którzy z miernym majątkiem mają sentyment pański, a zostawiwszy podług gospodarstwo komisarzom lub ekonomom żyją na wielkim świecie

i żyją wspaniale. Po piąte, młodzież prawdziwie dobrze wychowana, to jest ubierająca się zawsze podług mody, wyperfumowana, ładnie tańczująca, czytająca romanse, a uciekająca od nudnych nauk i nieznośnego bakałarstwa“¹.

Artykuł III ustaw „Sentymentalnego Towarzystwa“ powiada: „...gdyby którejkolwiek z członków dowiedziono, że była choć raz w spiżarni lub kuchni; że wie, wiele ma indycząt lub kurcząt, albo że słuchała Ekonoma rachunków — ma być oddalona natychmiast. Zatrudnienia albowiem takie przytępiają prawdziwą tkliwość i są przeciwne czystej sentymentalności“. Prezydentka Towarzystwa nazywa się Klimena. Jedna z członkiń tego sentymentalnego klubu, występująca w „Panu Tadeuszu“ pod imieniem Telimeny, strofuje swą wychowanicę w słowach:

Kochana Zosiu, już też całkiem zapominasz
I na stan i na wiek swój; wszak to dziś zaczynasz
Rok czternasty, czas rzucić indyki i kurki,
Fi! to godna zabawka dygnitarskiej córki!

Opaliłaś okropnie płeć, czysta cyganka,
A chodzisz i ruszasz się, jak parafianka.

Jędrzej Śniadecki tak pisał o zabijaniu czasu: „Ja go zabijam próżnowaniem i włóczęgą, drugi pamfilem lub kralką, inny snem nigdy nieprzespanym. Kobiety męczą go jak mogą przy gotowalni, obiedzie i herbacie, a dobijają w kompaniach i na późnych wieczorach. Są co go trują przy stołach lub topią w pucharach. Ten go potrąca na bilarze, ów dusi w kawiarni albo winiarni“ (1820, nrk 201).

W roczniku 1821 „Wiadomości Brukowych“ znajdujemy „List od Elżusi, uczennicy na pensji w Kęperkorantę do Kasi przyjaciółki na wsi“, poświęcony wspomnieniom zapustowym: „Wystaw sobie te towarzystwa tak liczne, te bale tak ożywione, tę młodzież tak grzeczną, te teatry, te szlichtady, te...“ (nrk 213). W nrku 236 mamy portret modnego kawalera, utrzymany w stylu osiemnastowiecznej satyry pt. „Mody wileńskie“, a w nrku 263 obrazek modnego towarzystwa („Obwieszczenie“).

Działalność Szubrawców Wileńskich, starających się podtrzymać społeczno-patriotyczne tradycje naszej literatury wieku Oświecenia, wyjaśnia sprawę pogłosów stanisławowskiej satyry w „Zimie miejskiej“ Mickiewicza.

¹ *Wiadomości Brukowe* 1819, nrk 115.

7.

F. S. Dmochowski krytykował w swoim czasie „Sonety“ Mickiewicza, bo uważał, że „cechą poezji naszej, podobnie jak naszej ziemi i charakteru naszego jest powaga, spokojność, prostota, rodzinne ziemiańskie pożycie, szlachetność, poświęcenie się, tęskność. Takiej uto poezji pierwsze zarysy napotyamy w Kochanowskim, taką wznowił Karpiński, taką rozwinął za czasów naszych Brodziński...“¹.

Wywód genealogiczny rodzimej poezji, jaki dał F. S. Dmochowski, nie pozostawia wątpliwości co do sielankowo-ziemiańskich ideałów naszego pseudoklasycyzmu. Nawiązywano wyraźnie do staropolskich tradycyji literackich, do ulubionego przeciwstawiania ziemiańskiego żywota wolnego od trosk publicznych, życiu w mieście, czyli co dawniej dla szlachcica na jedno wychodziło, na dworze królewskim lub wielkopańskim. Życiu dworskiemu szesnastego lub siedemnastego wieku odpowiada w wieku osiemnastym — życie salonowe. Zmieniają się formy, treść stanowa pozostaje prawie ta sama. Dlatego czytamy następujący fragment „Żywota ziemiańskiego i dworskiego“ Jana Gawińskiego, jak ustęp satyry osiemnastowiecznej i jak paralelę poetycką do „Zimy miejskiej“ Mickiewicza:

W Dworze zbytek raz w złotej postępuje nici,
 Drugi raz się w szkarłacie i jedwabiu świeci;
 Co niebo cudze ozdób, co ma swego stroju,
 Do swojego to wszystko przysposabia kroju.
 Tam w subtelnym żołądkach delikackie głody
 Przez smaczne potraw kęski moryczą się: gody
 Rzekłbyś, że to codzienne, cóż gdy zbytek miary
 Nie ma, raz dosyć, drugi, kształtem chudej fary.
 Aż i wina i przednie likwory z Tokaju
 W złotych flaszach wspieniają, aż widzieć rodzaju
 Przywoźnego Symony, widzieć i Albany,
 Cóż gdy zdrowiu i rzeczom te szkodliwe piany.

F. S. Dmochowski przyjął „Pana Tadeusza“ jako nawrócenie się Mickiewicza, jako spełnienie pseudoklasyycznego programu literackiego przez dawnego buntownika. Pozwala to nam powiązać pierwszy drukowany utwór poetycki Mickiewicza, „Zimę miejską“ z jego dziełem ostatnim, eposem ziemiańskim. W osobie Telimeny i Hrabiego ośmieszył poeta życie wielkomiejskie, a okraszył poezją

¹ *Wspomnienia od 1806 do 1830 roku*, Warszawa 1858, s. 265.

sarmatyzm soplicowski, każąc Panu Sędziemu grać rolę Pana Podstolego. Telimena, pani ze stolicy, wszczyna w księdze I rozmowę z Tadeuszem „o wiejskiego pożycia nudach i kłopotach“. Na odwrót Zosia w księdze XII przekonuje Tadeusza, że nie lęka się życia w miernym stanie:

Wsi nie lękam się; jeśli w wielkim mieście żyłam,
To dawno; zapomniałam, wieś zawsze lubiłam.
I wierz mi, że mnie moje kogutki i kurki
Więcej bawiły, niżli owe Peterburki.
Jeśli czasem tęskniłam do zabaw, do ludzi,
To z dzieciństwa, wiem teraz, że mnie miasto nudzi.
Przekonałam się zimą po krótkim pobycie
W Wilnie, że ja na wiejskie urodzona życie.

Przez przeżycie „Zimy miejskiej“ Zosia dochodzi do prawdziwego umiłowania wsi. Jest to jakby symbol ideologiczno-poetyckiej drogi Mickiewicza: od młodzieńczej burleski na temat „miejskiego“ życia do wiejskiego poematu.

Wacław Kubacki